

Podwójny język Banku Światowego

15 listopada 2011

Na początku listopada 2011 roku opublikowano badania przeprowadzone na zlecenie Banku Światowego, których puenta jawi się o niemal jako zapowiedź reorganizacji polityki finansowej instytucji, w kierunku uznania i wdrożenia mechanizmów kontrolnych, wspierających zasady społecznej odpowiedzialności i ochrony praw człowieka. W raporcie sygnowanym patronatem Banku Światowego, skrytykowano wysiedlanie ludności tubylczej z rodzimych ziem, w celu tworzenia na dużych bezludnych obszarach parków narodowych i parków ochrony przyrody. Zdaniem „panelu eksperckiego” prowadzącego badania, ludy tubylcze są kluczem do zachowania lasów w różnych zakątkach naszego globu i ich obecność na danym obszarze znacznie hamuje zewnętrzne kłusownictwo i deforestację obszarów.

Na całym świecie miliony rdzennych mieszkańców doświadczyło eksmisji na tle zabiegów o zachowanie przyrody, ale jak wskazują wnioski Banku Światowego, ochrona lasów nie musi odbywać się kosztem lokalnych źródeł utrzymania. O wiele więcej wzajemnych korzyści przynosi bowiem włączenie tubylczych mieszkańców w program ochrony obszarów, poprzez unifikację miejscowych przesłanek kulturowych i ekonomicznych ze szczytną misją zachowania pierwotnego charakteru środowiska i przyrody. Badania satelitarne z lat 2000-2008 wskazują, że tereny chronione zamieszkane przez rdzennych mieszkańców mają nawet do 16% mniejszy stopień wylesiania, niż otwarte, bezludne obszary z których ludzi wcześniej usunięto. 80% obszarów objętych klauzurą „nienaruszalności” znajduje się obecnie na terytoriach ludności plemiennej, zamieszkującej daną domenę, nierzadko, od wielu pokoleń.

Badacze, którzy przygotowali raport dla Banku Światowego,

dostrzegają związek między obecnością rdzennych mieszkańców a ich zdolnością do korzystania z lasów w taki sposób, aby zminimalizować współczynnik wylesiania terytorium. Daniel Nepstad podkreśla, że rodzime ziemie „są obecnie najlepszą barierą hamującą wylesianie Amazonii”. Wnioski płynące z raportu korespondują w wcześniejszymi analizami w tym zakresie i to odnośnie różnych ekosystemów. Obecność masajskich pasterzy w Kenii na danym obszarze przyczyniała się niejednokrotnie do zachowania jego charakteru, w Amazonii zaś, tereny zamieszkane przez nie skontaktowanych Indian, posiadają najmniejszy stopień deforestacji wśród terytoriów chronionych w Ameryce Południowej.

Pomyślny raport przedstawiony na zlecenie Banku Światowego, zbiegł się w czasie z decyzją indyjskiego wymiaru sprawiedliwości, który po wielu latach deprecjacji, uznał prawa ludu Soliga do zamieszkiwania tradycyjnych ziem w górach Biligirirangan oraz współudziału w programie ich zachowania. Sam Bank Światowy wcześniej wielokrotnie finansował przedsięwzięcia nieodpowiedzialne ekologicznie i społecznie, przyczyniając się do realizacji brutalnych i opresyjnych projektów. W latach 1970. instytucja ta udzieliła pokażnej pożyczki pod budowę kopalni Carajas w stanie Maranhao w Brazylii. Realizacja górniczego przedsięwzięcia wraz z inwestycjami towarzyszącymi, doprowadziła wówczas do inwazji osadników i eksterminacji Indian Awa Guaja, za głowę których lokalni spekulanci płacili 50-60 dolarów. Publikacja nowego raportu ujmującego się za prawami rdzennych mieszkańców, rysuje się potencjalnie, jako zapowiedź nowego rozdziału w etycznej i finansowej polityce Banku Światowego. Nadzieje takie mogłyby wydać się rzeczywiście uzasadnione, gdyby nie trwające właśnie przymiarki do liberalizacji zasad kredytowych, które ostatecznie zniosą zapory prawne utrudniające pozyskanie pożyczki z ramienia Banku Światowego, na projekty nieodpowiedzialne społecznie i środowiskowo.

Jak ostrzega Armstrong Wiggins z Indian Law Resource Center,

Bank Światowy pracuje właśnie nad nowym systemem kredytowym, Program for Results (P4R), czyli „Programem dla Wyników” – kontrowersyjnymi regułami finansowymi umożliwiającymi zniesienie zabezpieczeń chroniących obecnie ludność tubylczą, ich zasoby i ziemię. Jeśli Bank Światowy przyjmie regulacje P4R, będzie mógł udzielać pożyczki na projekty rozwojowe, nie uwzględniające praw i konsultacji z ludnością tubylczą, zablokuje także mechanizm pozwalający rdzennym mieszkańcom na skuteczne wnoszenie skarg.

Zamiast wspierania określonych programów, P4R, zapewni finansowanie projektów inicjowanych przez kredytobiorcę, czyli w tym przypadku, rząd kraju zabiegającego o pożyczkę. Przedsięwzięcia subsydiowane przez Bank Światowy muszą obecnie spełniać określony zestaw norm środowiskowych i społecznych, co ułatwia blokowanie nieodpowiedzialnych pożyczek. Nowe regulacje P4R wyłączają funkcjonariuszy Banku Światowego z takiej analizy i odpowiedzialności, kontrole etyczną cedując na system prawny kredytobiorcy, który za pośrednictwem własnych norm środowiskowych i społecznych będzie zobowiązany do jej egzekwowania poprzez „zarządzanie ryzykiem”. Brzmi to szczególnie niepokojąco, gdyż większość państw nie ma praw chroniących ludności tubylczej, a nawet jeśli takowe posiada, to centralne rządy zorientowane na zys nagminnie je łamią lub naciągają. Odtąd kraje korzystające z funduszy P4R, będą mogły pomijać konsultacje z rdzennymi mieszkańcami i nie będą zobowiązane do zdobycia szerokiego poparcia społecznego dla wszelkich wdrażanych projektów i programów. W dalszej konsekwencji oznacza to, iż kredytobiorca, czyli określony rząd, otrzyma znaczny dopust do stosowania inwazyjnych środków podczas realizacji inwestycji, w tym przymusowych wysiedleń rdzennej ludności, naruszania jej zasobów fizycznych i kulturowych.

Bardzo wymowną jest argumentacja za pośrednictwem której przedstawiciele Banku Światowego próbują usprawiedliwiać konieczność wprowadzenia Programu dla Wyników (P4R). Nowe

regulacje, według przyjętej logiki, mają być odpowiedzią na potrzeby krajów rozwijających się, które – jak słyszymy – potrzebują kredytów bardziej elastycznych i efektywnych. Kolejnym powodem, prokurującym tak wielkie naciski na przyjęcie P4R, jest umożliwienie Bankowi Światowemu konkurencji z innymi instytucjami kredytowymi, udzielającymi wsparcia kredytobiorcom, przy pominięciu zabezpieczeń chroniących środowisko i rdzenną ludność. Wśród konkurentów, z którymi Bank Światowy chciałby skutecznie rywalizować na takiej stopie jest Brazylijski Bank Rozwoju (BNDES), odpowiedzialny obecnie za lawinowe finansowanie przedsięwzięć gospodarczych w Ameryce Południowej, naruszających prawa i środki utrzymania lokalnej ludności. Inwestycje tak ochoczo wspierane przez BNDES determinują rozliczne konflikty w regionie, a w niektórych konstelacjach, stanowią bezpośrednie zagrożenie dla życia.

Między czerwcem i październikiem 2011 roku, ponad 2 tys. rdzennych mieszkańców Boliwii odbyło ponad 500-kilometrowy marsz, aby zmusić prezydenta kraju, Evo Moralesa, do wycofania się z budowy potężnej drogi przecinającej Park TIPNIS, zamieszkały przez ok. 12 tys. Indian z plemion Chiman, Yurakare i Moxenho. Większą część środków pod ten projekt wyłożył właśnie BNDES, dzięki czemu przedsięwzięcie miało w ogóle racje bytu. To jednak nie koniec: BNDES wyłożył środki pod wiele innych przyszłych przedsięwzięć, w tym budowę rozlicznych hydroelektrowni na wielkich rzekach w Brazylii, Peru, Gujanie i innych krajach. Wszystkie te projekty budzą gwałtowny sprzeciw i obawy o przyrodę, kulturę, środki utrzymania oraz środowisko życia lokalnych społeczności. Realizowane są także przy naruszaniu i łamaniu praw krajowych i regulacji międzynarodowych. Finansistów z BNDES jednak póki co, nie wiele to obchodzi: dzięki własnej lekkomyślności stają się awangardą nowej fali autorytaryzmu i naruszania praw człowieka w Ameryce Południowej. Alarmującym jest fakt, że ku temu samemu profilowi działalności, skłaniają się władarze z Banku Światowego.

Kto jak kto, ale to właśnie oni powinni zachować szczególną ostrożność w tej dziedzinie. Nawet przy obecnych, bardziej ostrożnych formach kredytowania, Bank Światowy wielokrotnie wspierał przedsięwzięcia niszczące środowisko i łamiące prawa człowieka. W październiku 2003 roku otwarto rurociąg przecinający duże połacie Kamerunu i Czadu. Inwestycje, promowaną usilnie jako wielka szansa dla regionu, obsługiwał Chevron, Exxon Mobil i malezyjski Petronas. Wśród finansistów przedsięwzięcia znaleźli się Europejski Bank Inwestycyjny oraz Bank Światowy, który udzielił dużego wsparcia pod zabezpieczenie projektu. Budowa rurociągu pozostawiła trwałe piętno na regionie. Podczas jego wdrażania doszło do masowego niszczenia środowiska, deforestacji, trzebienia zwierząt i powtarzających się eksmisji ludności, nie rzadko jak w przypadku Pigmejów, nieodłącznie związanej z gospodarką leśną. W niektórych miejscach przedsięwzięcie pozostawiło jeszcze inną, bardziej trwałą pamiątkę. Przemieszczające się brygady robotników ingerowały w lokalną strukturę społeczną: pojawiały się alkohol, używki i prostytutka. Mieszkańcy niektórych terytoriów zaczęli chorować na przypadłości, które w domenie ich życia nigdy wcześniej nie występowały. Pigmeje Bagyeli od kiedy w ich ojczyźnie pojawili się robotnicy poznali swąd choroby wenerycznej. Pracownicy jednak odeszli, natomiast wiele souvenirów po nich, takie jak choćby wirus HIV/AIDS, pozostało, być może już na zawsze.

Jeżeli Bank Światowy przegłosuje na swoim łonie Program for Results (P4R), puszka Pandory, na wzór tej kameruńskiej, zostanie ponownie otwarta, być może na wielu innych frontach finansowej i społecznej nieodpowiedzialności. Pierwsze głosowanie w tej sprawie zostało zaplanowane na połowę listopada 2011 roku, ale jak wiele wskazuje, zostanie przełożone na inny termin. To zaiste dwulicowe: w momencie kiedy pod patronatem Banku Światowego opublikowano raport potwierdzający ważną rolę jaką rdzenni mieszkańcy odgrywają w zachowaniu ekosystemów w różnych regionach Ziemi, i wezwano do karania przypadków ich rugowania, równocześnie, panel

decyzyjny tej instytucji przymierza się do uprawomocnienia programu P4R, regulacje którego dadzą do ręki abnegatów praw rdzennej ludności, istotny instrument ekonomiczno-prawny służący ich wygaszaniu.

Autor: Damian Żuchowski

Na podstawie: indianlaw.org, survivalinternational.org

Dla „Wolnych Mediów”

OD AUTORA

Napisz i wyraż własną opinię w tej sprawie, bezpośrednio do osób zasiadających w „ławach” Banku Światowego. Adresy do poszczególnych osób:

<http://www.indianlaw.org/sites/default/files/World%20Bank%20contacts.pdf>